Rok III. Kraków dnia 28. marca 1926 Nr. 3. (24).

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

SOCJALISTA

Cena egz. 35 gr.

ORGAN NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI PRACY

Adres Redakcji: KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi!
Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Pr. II—7/26
2

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ!

Sąd okręgowy karny Senat II. jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k.

I. Treść zamieszczonych w Nrze 2 (23) perjodycznego czasopisma drukowego „Socjalista" z daty Kraków, dnia 28. lutego 19 6 artykułów z napisami: I. „Kalisz" II. „Co się działo w Kaliszu" III. „Wolność słowa w Polsce" a to w artykule I.-szym w ustępie zaczynającym się od słów: „Krew naszą" a kończącym słowami: „nowe trony". w artykule II.-gim a) w ustępie zaczynającym się słowami: „Zaledwie krzyknął" a kończącym słowami: „rozgromili policjantów", b) w tymże samym artykule w ustępie zaczynającym się słowami: „na 500 metrów" a kończącym bezprawnie rozbija" oraz w ustępie zaczynającym się słowami: „W miejscach w których" a kończącym słowami: „słowa i koalicji", w artykule III.-cim w ustępie zaczynającym się słowami: „Albo więc" a kończącym słowami: „żarem na nice" — zawiera w przytoczonych ustępach przedmiotową istotę ad I. występku z §. 302 uk. ad II. a) występku z §. 300 uk. ad II. b) zbrodni z §. 65 a) uk. ad III. występku z § 300 uk.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony

albowiem

w artykułach tych a to w artykule I-szym autor wzywa i pobudza i usiłuje nakłonić do kroków nieprzyjaznych przeciw stanom społecznym względnie pobudzić mieszkańców państwa do nieprzyjacielskich względem siebie stronnictw — co zawiera znamiona występku z §. 302 u. k. w artykule II-gim przez nieprawdziwe przedstawienia i przekręcania sprawy stara się zarządzenia władz w powadze poniżyć i pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw tym władzom i organom rządu, odnośnie do ich urzędowania — co zawiera znamiona występku z §. 300 u. k. oraz usiłuje wzniecić pogardę i nienawiść przeciw administracji państwa — co zawiera znamiona zbrodni z §. 65 a) u. k., w artykule III-cim przez nieprawdziwe przedstawienia i przekręcania rzeczy stara się zarządzenia władz w powadze poniżyć i pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw władzom rządowym i ich organom odnośnie do ich urzędowania co zawiera znamiona występku z §. 300 u. k.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma drukowego „Socjalista" aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem §. 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat III.

Kraków, dnia 1. marca 1926.

PELC.

Po Kaliszu — Włocławek! Gdzie jutro?

„Naprzód" donosi dn 20 marca p. t. „Po Kaliszu -- Włocławek":

„Nic łatwiejszego jak napisać: Rozruchy bezrobotnych w Kaliszu i w Włocławku wywołane zostały agitacja komunistów czy niezawisłych socjalistów. Nic łatwiejszego, jak wogóle rozruchy bezrobotnych, jakie już były i jakie jeszcze mogą być, zwalić na jakąkolwiek i czyjąkolwiek agitację, bo w tym razie policji łatwo znaleźć „podburzycieli", pewnej zaś prasie pisać o „nadużyciach" na tle pobierania zasiłków przez bezrobotnych, mimo że urzędownie doniesienia takie napiętnowano jako kłamstwo.

Jeżeli się z tego punktu widzenia, z punktu widzenia sytego, który nie rozumie głodnego, traktuje kwestję tak poważną i tak mogącą stać się groźną -- dla sytych, nic dziwnego, że nad zajściami takimi, jak w Kaliszu i Włocławku nie warto się zastanawiać; wystarczy zakwalifikować je jako podburzanie, na które mamy przecież policję i wojsko. Cóż z tego, że ci — choćby podburzani — ludzie w dodatku do głodu już otrzymali rany a potem dostaną jeszcze więzienie? Czy nie byłby to najprostszy i — co dla kieszeni burżuazyjnej nie jest bez znaczenia — najtańszy środek radykalnego rozwiązania kwestji bezrobocia: pomnożyć liczbę aresztowanych, dać im utrzymanie na koszt państwa i w naj-

Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!

Towarzysze! Pismo nasze jest droższe, niż burżuazyjne — bo nie ma ogłoszeń, nie ma subsydjów znikąd! **Obowiązkiem Waszym popierać go usilnie!**

bliższym wykazie statystycznym ogłosić z triumfem, że bezrobocie zmniejszyło się o tyle i tyle tysięcy ludzi?

A czego ci ludzie chcą? Ani w Kaliszu ani w Włocławku nie dopominali się o powiększenie zasiłków, dopominali się o pracę! Doczekaliśmy się kolejno Kalisza i Włocławka, nie wiemy, co najbliższe dni przyniosą".

A co było we Włocławku?

Bezrobotni po wiecu udali się pod Magistrat, ale burmistrz delegatów nie przyjął. Policja zaczęła robić porządek i na polu bitwy zostało... 10 rannych robotników. —

Smutno będzie „Naprzodowi", gdy przeczyta jednak wywody posła Piotrowskiego z PPS w „Robotniku" z dnia 19 marca. Według „tow." Piotrowskiego, stosunki we Włocławku są idealne. Władze pracują wspaniale, PPS jeszcze wspanialej prowadzi „akcję" bezrobotnych.

„Ta akcja nie podoba się warchołom komunistycznym, **żerującym** na nędzy bezrobotnych. T. zw. Rada Klasowych Zw. Zawodowych nie należąca do Komisji centralnej, nie reprezentująca faktycznie żadnych związków, razem z kierownikiem chadeckich fikcyjnych związeczków — utworzyła najpierw kcmitet bezrobotnych, do którego nasza Rada Zw. Zaw., należąca do Kom. Centr. nie przystąpiła, a póżniej na swoją rękę przychodzi „z pomocą bezrobotnym" przez wyszydzanie zabiegów miasta i naszych towarzyszów. Wściekłość ich ogarnęła, gdy miasto dało pracę choć 3-dniową w tygogniu 500 bezrobotnym. Gdy ostatnie zebrania bezrobotnych malały, gdy zanosiło się, że miasto może zatrudnić jeszcze kilkuset ludzi — sprowokowali zajścia środowe, o których wczoraj pisaliśmy".

Bliźnięta więc kłócą się między sobą „Naprzód" napisał wyjątkowo przyzwoicie, „Robotnik" pisze o „żerowaniu" na nędzy bezrobotnych.

* * *

Znany z sympatji dla PPS p. Gorzechowski z Komisarjatu Rządu m. Warszawy, wezwał naszych towarzyszy i „zabronił" zajmowania się losem bezrobotnych. „Niech to robią Związki Zawodowe — zresztą państwo się tem zajmuje. „Panowie Niezależni chcecie „żerować" na bezrobotnych". Zachodzi pytanie, kto od kogo nauczył się tego słowa, tow. Piotrowski od Gorzechowskiego, czy odwrotnie. To też bliźnięta!

12. marca 1922 r.

Minęły cztery lata od założenia naszej partji. Prorokowano nam, że przetrzymamy jedną wiosnę, po wyborach sejmowych wygłaszali przeciwnicy nasi mowy pogrzebowe. Tymczasem N. S. P. P. stale rozwijała się. Nie zaszkodziły wybory, nie zaszkodziło odejście karjerowiczów lub mandatołowców. Trzon partji nie dawał za wygrane, zyskiwał coraz większy zastępy. Prześladowani przez władze, nie mniej niż przez P. P. S. przetrwaliśmy liczne procesy, aresztowania, więzienia — i po latach istnienia możemy jasno powiedzieć tym. którzy niecierpliwi szukali wielkich odrazu sukcesów, więc nie ostali się przy nas że stanowisko nasze słuszne w r. 1922 jeszcze słuszniejszem jest w r. 1926. A przypomimy tym, którzydo nas nie zbliżali się organizacyjnie, choć blizcy byli ideowo, że stanowisko nasze w kilku zasadniczych hasłach się wyrażało i wyraża, które z każdym dniem zyskują więcej wyznawców.

Uważaliśmy, że walka z ustrojem społecznym kapitalistycznym nie zna ugody i bratania się dla państwowych czy narodowych interesów z klasowymi wrogami. Twierdziliśmy, że kapitalizm nie potężnieje a słabnie, a siła jego jest tylko pozorną. Wobec tego podnosić należy świadomość siły w szeregach robotniczych i wskazywać, że moment ten, w którym reakcja i burżuazja wszelakich autoramentów bezradna nie znajdzie ratunku z topieli — nie krytykować tylko trzeba. W takiej chwili proletarjat w Polsce — jak i wszędzieindziej — musi zdobyć się na czyn twórczy, objęcie pełnej władzy w swe ręce.

Rząd robotniczo-chłopski z hasła stanie się ciałem, a dyktatura proletarjatu nowy ład i porządek społeczny wprowadzi. Oprze ustrój nowy społeczny na równości praw i obowiązków społecznych, zniesie przywileje rodowe i stanowe, państwowe i narodowe, wyznaniowe i klasowe.

Dziś po tylu próbach niezliczonych rządów, pobrzękiwaniu szabel, po militaryzacji kolejarzy, po daninach i przymusowych pożyczkach, po pełnomocnictwach sanacyjnych Grabskiego — ze strony proletarjatu oczekuje całe społeczeństwo ratunku, skoro wszelkie rachuby na wyjście z sytuacji katastrofalnej z pomocą rządów często burżuazyjnych stracone.

Ostatnia próba Rząd koalicyjny — przypomina kiepską farsę. Trzebaby się śmiać z tego małżeństwa Kiernika z profesorem literatury i ministrem robót publicznych, Bartlickim (z P. P. S.) Zdziechowskiego z Ziemięckim — a w gruncie rzeczy chce się płakać nad klasą robotniczą, że ta farsa ma jakikolwiek cel poza stworzeniem synekury dla osławionego głupca Hausnera i że może mieć jakikolwiek rezultat pomyślny dla klasy pracującej.

Ze wszystkich stron otrzymują nasze Komitety okręgowe wyrazy sympatji. Wszędzie nasz program, gdzie do rąk robotniczych doszedł, zyskuje nowych zwolenników.

Ostatnio ożywiła się praca w szeregu okręgów — powstały nowe organizacje partyjne, dalsze placówki są w przygotowaniu; z tych, którzy się długo wachali, wielu oficjalnie do N. S. P. P. wstępuje. Wspomniemy tu grupę tow. Tadeusza Kruk Strzeleckiego, redaktora „Przedjutrza", — wielu z nami jeszcze „pertraktuje".

Władze? Te postępują niejednolicie. Są starostowie, którym się zdaje, że głupimi szykanami wstrzymają nasz rozwój, są województwa, w których „wysokie władze" proponują nam zjednoczenie się z... P. P. S.

Rozpoczynamy piąty rok istnienia partji — w zwartym jednolitym szeregu, z jasnym programem i zdecydowaną wolą walki o socjalizm!

[redacted]

Jan Dębczak.

W krzyżowy ogień pytań osk. dra Drobnera i jego obrońcy tow. dr. Hausmana ze Stryja wzięci — stwierdzili wszyscy trzej przesłuchani wywiadowcy, że mowa tow. Drobnera wcale nie była podburzającą. —

Prokurator Stawarski postawił wniosek na odroczenie rozprawy, aby przesłuchać jeszcze świadka Gawraczyńskiego, oprona zaś postawiła wniosek na wezwanie posła dr. Bobrowskiego, dr. Kunickiego, Batora, prezesa Z. Z. K. Kartona, prezesa Z. Tr. i K. Kwaczka. —

Sędzia Hubaczek, który prowadził rozprawę przychylił się do obu wniosków i rozprawę odroczył.

Ministerjalny matołek.

W „Głosie prawdy" w Nrze 129 znajdujemy p. t. „W imię uczciwości i prawdy politycznej" artykuł p. Alicji Bełcikowskiej, znanej z sumienności badaczki ruchu politycznego w Polsce o książce niejakiego Korscha-Krippendorfa, referenta spraw żydowskich w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Korsch — sam żyd — wydał za pieniądze państwowe pełną fałszów książkę o „żydowskich ugrupowaniach wywrotowych w Polsce". Pisze o tej książce pani Bełcikowska:

„Otóż w imię uczciwości i prawdy politycznej należy stwierdzić, że wydawnictwo to jest tendencyjne, że zawiera cały szereg nieścisłości, a nawet fałszów, które poniżej częściowo przytaczam".

N. p. Wśród wywrotowych sronnictw żydowskich autor zamieścił Niezależną Socjalistyczną Partję Pracy, zmieniając samowolnie jej nazwę na „Nieżależna Partja Socjalistyczna". Otóż mamy tu znowu dwa fałsze:

1) „Niez. Socjal. Partja Pracy" nie jest stronnictwem żydowskiem, lecz ogólnem, przyczem przeważa w niej element polski, resztę stanowią Niemcy i Żydzi, gdyż w r. 1923 NSPP zawarła sojusz, a następnie połączyła się z Niemiecką Partją Niezależnych Socjalistów na Górnym Śląsku; zaś na rok przedtem wstąpiła do niej Żyd. Socj. Partja „Vereinigte".

2) NSPP nie jest stronnictwem wywrotowem; wszakże Sąd przysięgł. w Krakowie uwolnił dwukrotnie Dra B. Drobnera, założyciela i przywódcę partji, od zarzutu uprawiania akcji wywrotowej (raz w 1922 r. a powtórnie po t. zw. wypadkach listopadowych). Pozatem „Deklaracja Programowa NSPP głosi, że partja „..stoi na gruncie zasad, wypracowanych przez Międzynarodową Wiedeńską Wspólnotę Pracy"

Pani Bełcikowska trudziła się, by wykazać tendencyjność książki Korscha. Korsch nie jest jednak tylko fałszerzem, ale nieorjentującym się wogóle w życiu politycznem matołkiem. Damy na to dowód:

Na str. 95 wśród przywódców-żydów NSPP — naturalnie żydów — podaje Korsch .. dr. Wodeckiego i Hoffmana, pierwszego, który nigdy członkiem NSPP nie był, a obecnie „hospituje" w Chadecji, drugiego, który do dziś dnia jest w PPS i jest sekretarzem związku zaw. metalowców. Skąd do tego doszedł Korsch? Oto obok tow. Drobnera oskarżeni byli w r. 1922 o zdradę stanu, obaj 100% katolicy; Tosamo dotyczy Kłościńskiego. Przywódcą NSPP mianował z tejże samej racji jak Hoffmana i Bluma, który był i jest członkiem Bundu. Przywodcą NSPP jest według Korscha — Lwowicz, który jest reprezentantem partji „Fereinigte" w Rosji, i Gordin, który nie był i nie jest członkiem NSPP. — Zdaniem Korscha NSPP jest w kontakcie organizacyjnym z „Kulturligą" a zwalczamy PPS tylko dlatego, że jest partją polską, tow. poseł Mau z Gdańska, skoro był na naszej konferencji jest też żydem.

Szkoda więcej słów o p. Korschu. Ale jedno pytanie musimy postawić p. Rutkowskiemu, naczelnikowi Wydziału politycznego w M. S. W., czy musi się otaczać takimi oszustami politycznymi, jak ten Korsch-Krippendorf i wydawać zbyt pięknie idjotyczne książki za grosz podatkowy.

Międzynarodówce Socjalistycznej doniesiemy, jak to referent rządu koalicyjnego zrobił z tow. Fryderyka Adlera — żyda, z tow. Tom Shawa — żyda, z tow. Bluma (wodza francuskiej partji) sjonistę. —

Za to wszystko my płacimy. Ale! dobrze nam tak!

J. D.

Naga prawda.

Co było właściwą przyczyną wstąpienia PPS do rządu, to dopiero głośno powiedział „enfant terible" PPS — poseł Lieberman na komisji wojskowej Sejmu dnia 16 grudnia u. r.:

„Otaczają nas groźne objawy socjalne. Ponieważ PPS podporządkowuje w Rządzie Koalicyjnym swe animozje, swe instynkty sprawie publicznej **za cenę zmniejszenia naszych wpływów na masy,** to żądamy ofiar z animozji osobistych od innych czynników Koalicji... Człowiek o wielkim autorytecie, Piłsudski winien wejść do wojska".

O Piłsudskiego chozdiło, a nie o zdobycze socjalne. Taką była prawda w r. 1925. — Dwa lata zaś przedtem pisał „Naprzód", który 7 lat temu oddawał koronę polską cesarzowi Karolowi I. — dnia 10. X. 1923:

„ogarnęła społeczeństwo tęsknota za powrotem gen. Sikorskiego do władzy", a ile go go trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto go stracił"

Taką była prawda w r. 1923. —

Nagą prawdą jest jedna, a tą Piłsudski raz trafnie określił — która brzmi: partja ta jak prostytutka pójdzie z tym, kto jej płaci" — synekurami, mandatami czy tekami ministerjalnymi. *L... h.*

O jednolity front proletarjacki.

W poprzednim numerze „Socjalisty“ odpowiadałem tow. komunistom na zarzut oportunizmu, wyssany z palca. W „Czerwonym Sztandarze“ w artykule o N. S. P. P. między innymi jest też zarzut, iż „oportunistyczne kierownictwo NSPP woli Międzynarodówkę współpracy z kapitalizmem, niż Międzynarodówkę walki z nimi“, t. zn. wolimy drugą, niż trzecią.

Kilka słów w tej sprawie wyjaśnienia... Niestety, powtarzam: niestety — i Rosja Sowiecka, a z nią komintern, zmuszona jest do współpracy z kapitalizmem. Tak bardzo niestety: po raz trzeci — zmuszoną jest, że pertraktuje Cziczerin z Wierzbickim, Krassin w stałym kontakcie z bankiem „Credit Lyonnaise“, po śmierci matki malowanego króla angielskiego posyła rząd rosyjski za czołobitne kondolencje do Londynu. Nie upatruję w tem ścisłej „współpracy z kapitalizmem“, ale nie widzę też w „Socjalistycznej Międzynarodówce“ jako takiej — „współpracy z kapitalizmem“. Partja nasza przystąpiła w r. 1922 do t. zw. „Międzynarodowej Wspólnoty Pracy“ w Wiedniu, której fundamenty zbudowała słynna konferencja w Zimmerwaldzie, w jakiej brał wybitny udział Lenin.

Na drugi dzień po przystąpieniu naszej partji do tej przez tow. Radka nazwanej: $2^1/_2$ — Międzynarodówki — brałem udział w historycznej konferencji berlińskiej, w czasie której zastanawiali się jej uczestnicy nad formą porozumienia i stałego organizacyjnego kontaktu, między wszystkimi trzema Międzynarodówkami t. j. II-gą (londyńską) wiedeńską ($2^1/_2$) i III-ą — moskiewską. Sytuacja polityczna zmusiła egzekutywy wszystkich trzech Międzynarodówek do poważnego zastanowienia się nad formami symbiozy. W prezydjum tej berlińskiej konferencji zasiadała obok tow. Welsa (Scheidemanowca) z 2-ej tow. Klara Zetkin, komunistka. Dyskutowali z sobą w bardzo przyjazny sposób: tow. Vandervelde z 2-giej z tow. Radkiem z 3-ej, tow. Mac Donald z 2-giej z tow. Rakowskim z 3-ej, przy stole komunistycznym zasiadał też poseł tow. Warski. Przy środkowym stole zasiadała Międzynarodówka wiedeńska · więc tow. Fr. Adler, Otto Bauer, Faure i Longuet, w zastępstwie tow. Ledeboura i tow. Crispien.

Cóż się to zmieniło od r. 1922? Czy przez zjednoczenie się londyńskiej międzynarodówki z wiedeńską — powstała nowa „współpraca z kapitalizmem“? Fakta temu przeczą. Wpływy elementów marxowskich w „nowej“ (nazwijmy ją od miejsca zjednoczeniowego kongresu: hamburgską) międzynarodówce coraz większe, dość wspomnieć wybór tow. O. Bauera na referenta „sprawy wschodniej“ w Marsylii, ogłoszenie deklaracji Turattiego. Czyż mam przypomnieć, że nie kto inny, jak Vandervelde, jako minister belgijskiego króla-jegomości, Mussoliniemu odmówił publicznie podania ręki, wymierzył więc arcyfaszyście srogi policzek — a nie uczynił tego ambasador Rosji Sowieckiej, Worowski? Ta „współpraca z kapitalizmem“ — to pusty frazes, towarzysze! Poważniejsze my jej zarzuty stawiamy. Ale zdobywamy się na ofiarę niejedną, by jednakże skoro w 1922 r. nie udało się zjednoczyć wszystkich trzech międzynarodówek — do próby tej wracać mimo upokorzeń nawet. Kieruje nami bowiem wielki cel, wyższy ponad chwilowe partyjne interesy: — zbudowanie jednolitego frontu proletarjackiego przeciw międzynarodowemu światu reakcji.“

Rzucają na nas i towarzysze-komuniści kamieniem za to, że siedzimy w „Międzynarodówce współpracy z kapitalizmem“. Zgoda! siedzimy obok PPS, obok niemieckich socjalistów: tow. Sasenbacha i Grassmana, belgijskiego tow. Mertensa, angielskiego tow. Purcela. A polscy komuniści zasiadają w Komisji Centralnej Związków Zawodowych obok Żuławskiego, przez Komisję należą do Amsterdamskiej Międzynarodówki obok Sasenbacha i Mertensa, Purcela i Jouhaux. Czy nie z równem prawem moglibyśmy Wam postawić zarzut, że co do tej „Międzynarodówki współpracy z kapitalizmem“ nie jesteście zbyt koszerni. Przecież nikt nie powie, że poseł Żuławski „w jednym pokoju z tow. Ostrowskim na posiedzeniu Komisji Centralnej — reprezentuje „walkę z kapitalizmem“ ale w drugim pokoju obok „współpracę z nim“. —

Zarzut ten jest płytki, potrzebny dla Zorskich, którzy nim szermowali dość długo.

Gdybym mógł wybierać, którą Międzynarodówkę „wolimy“ — „drugą“ czy „trzecią“, rzuciłbym na stół kostkę z piątką, to jest wolelibyśmy obie razem, zespolone, zjednoczone. —

To co dla wielu zdaje się niemożliwością, to jest naszym ideałem. Zdążamy do niego, bo w nim tkwi nadzieja wygranej socjalizmu. —

Jednolity front proletarjacki nie może być tak rozumiany, że dobry jest wtedy, gdy idzie pod batutą Kominternu — a dobrym będzie bez supremacji jednych nad drugimi. I wierzymy, wierzymy święcie, że do zbudowania tego frontu dojdzie, dojść musi!

* * *

Wybitny członek „Bundu“, tow. Wiktor Alter poruszył w „Folkscajtung“ sprawę znalezienia wspólnego języka dla wszystkich stronnictw socjalistycznych w Polsce... Może pierwszy raz w życiu szczerze żałuję, że nie znam języka żydowskiego. Dostępne dla mnie niemieckie tłomaczenie nie uwydatniło głębi artykułów tow. Altera, jak mnie towarzysze żydowscy informują. Narazie sprawa budowania jednolitego frontu z inicjatywy „Bundu“ utknęła na półmartwym punkcie. Jestem jednakże przekonany, że w niedalekiej przyszłości wróci ta sprawa o niezmiernej wadze dla ruchu robotniczego w Polsce. Oby jak najprędzej!

Bolesław Drobner.

O połączenie Międzynarodówki Socjalistycnej z Komunistyczną.

(Wniosek Angielskiej Niezal. Partji Pracy)

Już po oddaniu artykułu tow. Drobnera do druku otrzymał sekretarjat, NSP z biura Międzynarodówki Socjalistycznej wniosek Indep. Labour Party, który przedłożony będzie Egzekutywie M. S. R. w Zurychu dnia 11 kwietnia.

Wniosek ten zatytułowany: M. S. R. ma się zwrócić do Kominternu w sprawie utworzenia jednej ogólnej „międzynarodówki“, a ogłoszony 5 marca w „The New Leader“ brzmi w skróceniu:

„Zważywszy gwałtowną konieczność solidarności klasy robotniczej wobec kapitalistycznej i imperjalistycznej reakcji i zagrożenie Europy przez faszyzm — ma Egzekutywa M. S. R. zaproponować Egzekutywie Kominternu wspólną konferencję dla omówienia tej sprawy. Na odbycie się tej konferencji wpłynęła gotowość, wielokrotnie przez Kom. partję rosyjską okazana do rewizji swej polityki, do przyznania, iż **zbrojna** rewolucja nie jest bezwzględnie konieczną. Mowa Tomskiego na to wskazuje, dalej utrata wpływów Zinowiewa i skrajnego skrzydła przywódców Kominternu, zmiana frontu angielskiej kompartji — że porozumienie obu Międzynarodówek jest możliwe. Koniecznem jest zniesienie izolacji Rosji od Europy. Po porozumieniu łatwiejszy będzie wpływ ze strony partji należących do M. S. R. na uwolnienie więźniów politycznych i wolność przekonań politycznych w Rosji.

Według I. L. P. wszystkie partje, któreby należały do ogólnej takiej Międzynarodówki, musiałyby zachować wolność działania.

Biuro M. S. R. rozesłało łącznie z wnioskiem I. L. P. artykuł tow. Hendersona w „Daily Herald“, z 3 marca bardzo ostry przeciw I. L. P. w którym wyklucza (?) by którakolwiek partja kontynentu poparła ten wniosek, powołuje się na nieudałe próby (Berlin 1922), uważa wniosek „Niezależnej Partji Pracy“ za utopijny i szkodliwy.

Jak widzimy w Anglji zdania są podzielone, będą także podzielone w Niemczech, Francji itd. — będą niewątpliwie i w Polsce. Są wszędzie ludzie bowiem, którzy widzą tylko wstecz za sobą same szkody, jakie przyniósł komunizm proletarjatowi międzynarodowemu, są inni, do których my należymy, którzy widzą grozę monarchizmu, faszyzmu i nacjonalizmu, i dla tych jednolity front proletarjacki uświęca niejedną ofiarę. *xx.*

Z Międzynarodówki.

W okresie między Kongresem hamburgskim a marsylskim reprezentował tow. Drobner prócz N. S. P. P. Niem. Soc. Partję w Polsce, Socjal. Partję w Gdańsku a do czasu rozwiązania się też Zjednoczoną Soc. Partję Czeską. Na Kongresie w Marsylii nastąpiło ścisłe porozumienie N. S. P. P. z ideologicznie zgodną zupełnie partją socjalistyczną Litwy i głosy swe w pełnem zaufaniu oddali towarzysze litewscy naszej partji „poza kordonem“ do egzekutywy. Między Polską burżuazyjną a Litwą burżuazyjną trwa nadal stan wojenny, na granicy grają armaty — między Polską socjalistyczną i Litwą socjalistyczną serdeczne uczucie zgody i braterstwa, na granicach dzielących nas coraz głośniejszy głos socjalizmu rewolucyjnego.

Zamieszczamy poniżej fotografję wspólną delegatów w Marsylii, N. S. P. P., L. S. P. i towarzyszy Ukraińców, z którymi nas wiąże braterski, szczery i serdeczny stosunek.

W egzekutywie Międzynarodówki reprezentuje obecnie tow. Drobner oprócz Lietuvos Social-Demokratu Partija i D. S. P. (Niem. Soc. Partję w Polsce) także Socjalistyczną Partję Jugosławii.



Siedzą (od lewej strony) tow. prof. Bezpałko (Ukr.) poseł Dr. Pureniene (Litwa), Marja Matuszeńka (Ukr.) Bielinis (Litwa). Stoją: dr. Drobner (NSPP), prof. Mazepa (Ukr.) prof. Bielskis (Litwa) dr. Kruk (NSPP) i prof. dr. Majjuszeńko (Ukr.).

Pod pręgierz klasy robotniczej!

Podczas procesu Trojanowskiego, skazanego na 4 lata więzienia, za przygotowywanie bomb za wiedzą władz, dowiedzieliśmy się ciekawych szczegółów.

Zbadany w szpitalu Trojanowski oświadczył, że materjały wybuchowe przechowywał u siebie w porozumieniu i z polecenia nadkomisarza Łęskiego, który kazał mu przygotować bombę, w jakim celu — nie wie. Właśnie podczas tych przygotowywań bomba przez niego preparowana — eksplodowała. Dodał, że jest konfidentem Łeskiego.

Nadkomisarz Łęski zeznał, że zna Trojanowskiego od r. 1922, w marcu zaś 1924 r. przyjął go jako konfidenta do policji politycznej pod przezwiskiem „Konrad", początkowo z pensją 250 złotych, a później 350 złotych miesięcznie.

Informacje Trojanowskiego umożliwiały Łęskiemu paraliżowanie posunięć komunistycznych w organizacjach komunizujących jak np.: niezależna partja chłopska, niezależni socjaliści.

Nadkom. Łęski kazał Trojanowskiemu wystąpić z NSPP, kiedy zyskał lepszego szpicla-prowokatora do NSPP w osobie niejakiego Pobiegi. Trojanowski już wtedy miał tylko obrabiać NPCh.

* * *

Podczas rozprawy zeznawał także poseł Pragier (PPS), iż po wniesieniu interpelacji przez PPS zakomunikowano mu poufnie, że sfery rządowe pragnęłyby zatuszować sprawę, a jeden z dygnitarzy powiedział mu, że jeśli ta interpelacja zostanie wniesiona do Sejmu, to policja polityczna rozpocznie represje względem partji PPS, wyjawiając wiele jej tajemnic, które lepiej gdyby pozostały w ukryciu".

Nadinsp. Piątkiewicz przeczył temu na sądzie i mówił:

„O jakie zaś rewelacje chodzi p. Pragierowi nie — wiem, ponieważ rewelacje o stosunkach PPS. do defensywy mogły być na rękę tylko komunistom. Dziwię się, że p. Pragierowi z PPS. chodzi o to, ażeby komuniści o tem się dowiedzieli..."

Cała zaś różnica — zdaniem Piątkiewicza — między nim a posłem Pragierem polega na tem, że gdy on — Piątkiewicz — nasyłał prowokatorów do „partji wywrotowych" i zajmował się wywiadem policyjnym z urzędu, p. Pragier robił to samo „z amatorstwa".

Wreszcie p. Piątkiewicz odwrócił zarzut p. Pragiera.

„To właśnie jeden z b. członków PPS. zwrócił się do mnie w imieniu jednego z wybitniejszych działaczy tej partji na gruncie warszawskim, prosząc, ażeby policja polityczna nie ogłaszała żadnych faktów, mogących kompromitować ludzi z PPS., wzamian za co obiecali nie napadać na sprawę Trojanowskiego, a grożąc w razie przeciwnym wyciągnięciem konsekwencji".

Rozpoczęła się więc walka między defenzywą a PPS., w czasie której dowiedzieliśmy się, że **nadk. Łęski był do ostatnich czasów członkiem PPS., że mu przed 1 maja 1925 po zaaresztowaniu szeregu komunistów przyniesiono z OKR-warszawskiego PPS. spis obszerny robotników, których jeszcze „należało" aresztować, że wybitny członek PPS. dał mu plan, jak policja ma rozbić pochód komunistyczny.** Nadkom. Łęskiego nic bardziej nie boli, jak to, że PPS. w jego osobie „swojego człowieka" brutalnie jeszcze napadała. —

Żądamy i oczekujemy zaskarżenia nadkom. Łęskiego przez PPS., a informator naszego pisma będzie świadkiem na dowód, że nadkom. Łęski to mówił.

Jeśli okaże się to prawdą, to żaden pręgierz nie będzie dość silny, by napiętnować tych, co szkalują należąc do partji socjalistycznej socjalistyczną ideę.

Jeszcze jedna kompromitacja defenzywy krakowskiej.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, że defenzywa krakowska postanowiła za wszelką cenę aresztować dr. Drobnera za jego przemówienie na cmentarzu rakowickim w rocznicę zajść listopadowych. Bez prawa do tego skwalifikowała mowę, jako zbrodnię z § 58, co pociąga za sobą obligatoryjny areszt. Tymczasem prokurator uważał, że mimo opublikowania przez defenzywę tej „zbrodni" w prasie, on ma prawo kwalifikować „zbrodnię", a nie gryzipiórki nieinteligentne z defenzywy, orzekł, że to był tylko występek i w akcie oskarżenia zarzucił tow. Drobnerowi, że

„dnia 8 listopada 1925 w Krakowie w czasie urzędowego na cmentarzu Rakowickim żałobnego obchodu ku uczczeniu pamięci robotników poległych w zajściach listopadowych 1923 r. publicznie i przed więcej ludźmi do niemoralnych i przez ustawy zakazanych czynności wzywał, zachęcał, starał się nakłonić, zachwalał i usiłował usprawiedliwić. —"

Na rozprawie w d. 17 marca w Sądzie Okr. Karnym w zeznaniu swem podniósł tow. D., że akt oskarżenia bezprawnie nazywa demonstrację, urządzoną przez PPS „urzędową", bo ona z „urzędami" państwowymi czy samorządowymi nie miała nic wspólnego. Cokolwiek powiedział lub zachwalał, było wysoce moralne, owiane myślą o dobrze klasy robotniczej. „Nie zamierzałem — mówił tow. D. — niczego usprawiedliwiać, bo nie widziałem żadnej zbrodni do usprawiedliwiania". —

Całe zeznanie opiera się na nieinteligentnych zeznaniach wywiadowców sprzecznych z sobą, z których tylko zupełny ignorant, kom. pol. Ochędóżko mógł stworzyć doniesienie karne. Tow. Drobner zajął się następnie szczegółowo zeznaniami świadków, które potwierdzili słuchani przed sądem następnie wywiadowcy. —

Wywiadowca „od kieszonkowców" Ciasnocha opowiadał, iż oskarżony tow. Dr. mówił, jakoby na stokach cytadeli ginęli bojownicy ze słowami: „Nadejdzie jednak dzień zapłaty". Św. Ciasnocha nie pamięta treści, ale słowa pamięta dobrze. (!!!!) Według niego na cmentarzu były cechy. Drugi świadek, wywiadowca Wiśniowski słyszał, jak tow. Drobner rozpoczął mowę od słów: Towarzysze niech żyje rewolucja! Trzeci świadek wyw. Grochowski, specjalista od mów, do ich słuchania delegowany, słyszał znów, jak osk. dr. Drobner rozpoczął mowę od słów: O! cześć Wam, panowie. W zeznaniu św. Gawraczyńskiego na policji i przed sędzią śledczym Traugut według słów rzekomych tow. Drobnera miał ginąć z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" na ustach.

Głos uczciwego socjalisty.

Wybitny publicysta PPS tow. Hołówko, który niejednokrotnie odważnie występował przeciw polityce przywódców PPS — w piśmie „Droga“ tak praży swych towarzyszy w artykule: „Ostatnia okupacja“:

Jest gmach niepodległej Polski, myśmy go dźwignęli, — ale w tych salach przestronnych zbudowanych z naszego entuzjazmu i wiary, spojonych naszą krwią i męką, panoszy się i rządzi wywiadowca defenzywy, wczorajszy agent „ochrany“ moskiewskiej lub „K-Stelle“ austrjackiej, spekulant, wczorajszy przyjaciel moskiewskich i niemieckich łapowników, wierny ich pomocnik w łupieniu Polski, żydowsko niemiecki fabrykant, który jeszcze wczoraj nie chciał tym „psim“ polskim językiem posługiwać się, polski obszarnik i arystokrata, świecący swoją obecnością na odsłanianiu pomników katów Polski i podający palta Moskalom w przedpokojach klubów, biurokrata sprzedajny, głupi i leniwy, jeszcze wczoraj na służbie moskiewskiej lub austrjackiej po trzykroć wypierający się polskiego patrjotyzmu, a nawet pochodzenia. Ta oto straszna banda, związana i solidarna wspólną zbrodnią i rozkradaniem Polski, dziś rządzi naszem państwem, i rozpiera się coraz cyniczniej, coraz zuchwalej. Czyż to jest Polska, — gdzie klasa robotnicza jest w biały dzień łupiona przez zmowę formalną fabrykantów, którzy już myślą tylko o tem, aby odebrać robotnikowi wszystkie jego prawa społeczne, chroniące pracę przed ostatecznym wyzyskiem. Czyż to jest Polska — gdzie z reformy rolnej, uczyniono cyniczne naigrywanie się i oszukaństwo z włościaństwa, tej ostoi naszej państwowości, każąc mu patrzeć, jak reforma rolna stała się źródłem grabieży dla różnych dygnitarzy i nowych dochodów dla obszarników? Czyż to jest Polska — tam, gdzie Konstytucja jest świstkiem papieru, z którego kpi i naigrawa się pierwszy lepszy policjant i agent defenzywy, często podniecany i zachęcany do tego przez swych ministrów; — gdzie to, co jest powietrzem dla narodów Zachodniej Europy: wolność obywatelstwa, słowa i wyznania, jest wdeptane w błoto, obrócone w niwecz? Czy to Polska, gdzie chłop prapolskiej ziemi krakowskiej może być bity kolbami i pędzony do więzień za to, że chce modlić się do Boga w swej mowie ojczystej i stworzyć swój własny Kościół Narodowy? Czyż to Polska — tam, gdzie dawni hakatyści odrodzili się w duszach polskich urzędników, a polska szkoła, — jak wczoraj szkoła niemiecka lub moskiewska — stała się narzędziem wynaradawiania, przyczyną łez i smutku dzieci ukraińskich? Czyż to Polska — tam, gdzie polski urzędnik gnębi ukraińską kooperatywę i prasę, dusi życie kulturalne narodu białoruskiego, prześladuje cerkiew prawosławną?

...I czas wielki, czas ostatni skończyć z tą mistyfikacją, wypowiedzieć walkę tej ostatniej okupacji, która jest prawą córką poprzednich — i dławi życie polskie.

Niestety właśnie tej walki — walki bezwzględnej, zawziętej jeszcze niema.

Zdaniem tow. Hołówki nie bez winy w tem jest PPS, która niepotrzebnie popierała rządy Nowaka, Sikorskiego i Grabskiego. Wejście PPS do rządu było straszliwym, ale wytłómaczalnym błędem. Pisze jednak tow. H., że to „ostatnia próba, ostatni wysiłek na drodze perswazji i kompromisu, że PPS łatwo z tą linią pokojową zerwie i przejdzie na drogę ostrej, a nawet wręcz rewolucyjnej polityki“. Wierzy w to tow. Hołówko. Szczęśliwy, kto wierzy. My tę jego partję „z giętkością“ znamy i z r. 1914 i 1917, 1918, 1920 i 1922, 1923 — znamy aż nadto dobrze. Wiemy, jak umią manewrować Daszyńscy i Libermany, Perle i Pragierzy. Potrafili sfałszować przemówienie kongresowe posła Pławskiego, po mowie tegoż tow. Hołówki pisali

„że w granitowej jedności partji niema żadnych szczelin i że partja całkowicie oparta jest na ścisłem współdziałaniu wszystkich jej członków, niezależnie od różnic w poglądach“.

I napisze to samo „Robotnik“ po uwadze tow. Hołówki w „Drodze“:

„Chodzi tylko o to, aby cała demokracja jak najszybciej przekonała się, że wszelka współpraca z reakcją polską jest wykluczona, że **wszystkie usiłowania kompromisu i wiary w ewolucyjną możność naprawy stosunków zawiodły, że pozostała jedyna droga — zdecydowanej walki z tą ostatnią okupacją Polski — okupacją podłości, głupoty i złodziejstwa“.**

Wreszcie jasno!

Dalej tow. Hołówko grozi:

„Kopniemy z pasją i pogardą wszelki kompromis, odsuniemy reakcję daleko od wszelkiego wpływu na bieg życia państwowego, **ujmiemy ster wyłącznie w nasze ręce i radykalnie skręcimy na lewo,** — zaczynając nasze rządy od rozprawy i zmiecenia z powierzchni państwa polskiego tej bandy spekulantów, złodziei i sprzedajnych biurokratów, która okupowała Polskę. Jeśli chcemy jutro oszczędzić Polsce wielkich wstrząśnień, to dziś jeszcze musimy to uczynić. Czas ostatni przerwać przedstawienie tej ponurej groteski, tej parodji demokratyzmu praworządności, która odgrywa się dziś ku naszemu wstydowi“.

T. Hołówko próbuje znaleźć wyjście przez naprawę naszego parlamentaryzmu. Nie bardzo tej drodze ufa. Porusza ją zlekkka i cieszy się, gdy opuszcza ją i znajduje drogę inną, naszem zdaniem właściwszą i jedyną:

„W imię prawdy należy powiedzieć, że istotny wróg parlamentaryzmu siedzi na Wiejskiej ulicy, — że jest nim niedołężny, struplészały, a pomimo to chciwy władzy, której nie może sprawować, — obecny Sejm.

On to swym uporem ściąga na głowę narodu burzę. Bo oto coraz większej ilości ludzi w Polsce, szukających wyjścia z tej ślepej ulicy, w którą Sejm zapędził życie polskie, przychodzi na myśl, czy nie pozostała jedyna droga — droga rewolucji — aby naprawę wcielić w życie Konstytucję, utrwalić ustrój parlamentarny, przeprowadzić sanację skarbu, stoczyć walkę z wielogłową hydrą sprzedajności biurokracji, wykonać reformę rolną, utrwalić i ugruntować ustawodawstwo robotnicze, związać — nie kajdankami lecz miłością i zaufaniem — „Kresy“ z Polską, — słowem, aby w drodze walki znieść tę okupację zgnilizny i podłości, która dziś rządzi Polską.

Przeciwnie, jeśli niedołęstwo zbrodnicze Sejmu doprowadzi do tego, że drogą spisku i gwałtu po władzę zaczną sięgać Dowborowie, Raszewscy, Sikorscy, Lubomirscy — wówczas z radością i nadzieją wyciągną ręce ku nadchodzącej burzy. Niech przyjdzie starcie tych dwuch światów.

Uderzą wówczas pioruny gniewu ludu w dwory magnackie, te gniazda moralnej nicości i sobkostwa, — w gmachy giełd, które stały się jaskiniami spisków na pieniądz państwa, w stugłową hydrę biurokracji, ssącej żywotne soki z narodu, duszącej go w swych mackach straszliwych. Wierzę, że w tej burzy Polska nie tylko uratuje swój byt Niepodległy, ale wyjdzie z niej odrodzona i odnowiona duchowo.“

Gdybyż to wśród przywódców PPS Hołówków było więcej, a mniej Malinowskich, wierzę, że bliżsi bylibyśmy celu, w szeregach walczących stalibyśmy obok siebie. W szeregach PPS budzi się szczery i rewolucyjny socjalizm!

G.

Z życia organizacyjnego.

Sosnowiec. Organizację naszą szczególną opieką otacza defenzywa. Tajni agenci nachodzą mieszkania towarzyszy, myszkują po domach, szukają bomb i bibuły. Nie udaje im się ta sztuka. Jeśli piszemy o tem, to dlatego że w tej robocie pomagają czynni PPS-owcy. Jednego z nich zdemaskował tow. Sagan publicznie na zebraniu dzielnicowem PPS. i na obecnego na zebraniu, znanego PPS-owca Aleksandra Sadowskiego, b. pracownika na Renardzie, wskazał jako na szpicla policyjnego. Konsternacja powstała na sali, część zebranych chciała sprawę zatuszować, to się jednak nie udało. Po skończeniu obrad skonfrontowano tow. Sagana ze szpiclem i sami obecni P. P. S-owcy nie taili, iż wiedzieli o roli A. Sadowskiego, on zaś sam przyznał się do szpiclostwa i twierdził, że „od pół roku nie jest już członkiem P. P. S. ale jako długoletni członek P. P. S. ma „wolny" wstęp do lokalów tej partji Przypominamy, że jeszcze przed 3 laty zarzucono na zebraniu PPS. (pod przewodnictwem tow. Walera) Sadowskiemu, że należy do defenzywy i wtedy się już przyznał. Znaczy to, że z wiedzą PPS. był jeszcze przez 2 i pół roku w defenzywie, będąc równocześnie członkiem PPS. —

Wśród robotników ta „wsypa" Sadowskiego wywołała ogromne wrażenie. —

Praca nasza organizacyjna bardzo się ożywiła i nie ustraszymy się przed kampanją starosty Trzcińskiego, który wobec „niezależnych" stosuje stan wyjątkowy.

Kalisz. Po wypuszczeniu tow. Mrozińskiego z więzienia — jest już cały komitet partyjny na wolności. Praca partyjna nie uległa żadnej przerwie i wzmaga się z każdym dniem. Odbyty wiec, urządzony przez Radę Zw. Zaw., na którym przemawiali tow. Mroziński, Kapitułka i inni, wykazał sympatję, jaką się cieszymy wśród robotników kaliskich. Równocześnie z PPS. przeszło 20 starych członków demonstracyjnie wystąpiło. Część z nich wstąpiła do naszej partji. — Termin procesu o zajścia jeszcze nie jest oznaczony. W aresztach jest jeszcze około 40 robotników, m. i. także tow. Lis, który aresztowany został za udział w delegacji do prezydenta miasta. —

Lublin. Po dłuższym czasie ciszy i u nas rozpoczęła się żywa praca organizacyjna. Odbywamy coraz częściej odczyty w lokalu zw. zaw. i odczyty te cieszą sią bardzo dużą frekwencją. Zamierzamy wkrótce znów urządzić wiec, o ile starosta nie wynajdzie nowego kruczka formalnego i w ostatniej chwili nie uniemożliwi odbycia się wiecu, szczególnie po niesłychanym fiasku, jakiego dożył niedawny pan Lublina „Wojtek" Malinowski. W szeregach PPS-u coraz większe niezadowolenie z roboty „Wojtków" i coraz więcej jest secesjonistów. W organizacji naszej powstała ostatnio też sekcja żydowska dla pracy wśród proletarjatu żydowskiego. —

Kraków. Życie partyjne ostatnio wzmogło się u nas znacznie. Utrudniał nam dotychczas pracę brak lokalu własnego. Szykany liczne, zniesiona wolność zgromadzeń przez dyrektora policji w stosunku do naszej partji — ruchu naszego nie wstrzymują. — Projekt programu N. S. P. został przez organizację naszą przyjęty jednogłośnie. Zapowiedziane są na szereg tygodni odczyty, skupiające coraz więcej słuchaczy.

Podli oszczercy.

Pod napisem nieortograficznym: „Baczność! Stezż(!) się podstępu!" wydał Centralny wydział Wiejski PPS., którego przewodniczącym jest poseł Kwapiński nikczemną napaść na komunistów, naszą partję i N. P. Ch. Partji naszej poświęcił Kwapiński dużo miejsca i umyślnie cytujemy dosłownie jeden ustęp. aby już nietylko „niezależni" lub komuniści, czy N. P. Ch. ale przyzwoici w jednym calu choćby PPS-owcy mogli napiętnować plugawca, kłamcę i oszczercę.

> „Poza komunistami są jeszcze inne niby partje, żerujące na ciele polskiego ludu pracującego. Są to tak zwani „Niezależni" socjaliści — partja dorobkiewicza powojennego aptekarza Drobnera, oraz związana z nią świeża partja „Niezależna Partja Chłopska". Pan Drobner niegdyś należał do P. P. S. w Krakowie, ale go usunięto za to, że ciągle w partji mącił i intrygował. Socjaliści za granicą wyrzucili p. Drobnera z Międzynarodówki — ponieważ nie przedstawia sobą żadnego kierunku politycznego, ani żadnej siły. Jest to „niby pies, niby wydra. niby coś nakształt świdra" — jak mówi przysłowie. Nie socjalista i nie komunista, ale za to dobry kupiec. Jeśli gdzieś w naszej partji PPS. — ktoś zaczyna warcholić, to idzie do pana Drobnera, no i razem już radykalnie robią rewolucję, ale na księżycu!
> Pan Drobner choć już sporo lat przeżył i dorobił się dwóch składów aptecznych w Krakowie i Warszawie, oraz sporego kapitału na dostawach lekarstw dla armji austrjackiej w czasie europejskiej wojny, nigdy się nie zjawiał tam gdzie się krew lała. Ach prawda — zjawił się, ale trochę później, już po walce, jak to miało miejsce w Krakowie. W Kaliszu w roku bieżącym „niezależni" p. Drobnera, doprowadzili robotników do rozlewu krwi, ale sami na drugi dzień wszystkiego się wyparli — kiedy zobaczyli rezultaty swej roboty, kiedy za ich namową polała się krew robotnicza."

Tow. Drobner według tego draba jest aptekarzem, dorobkiewiczem powojennym. usunięty z PPS., wyrzucony z Międzynarodówki, jest właścicielem sklepów, dorobił się majątku, za namową niezależnych polała się krew robotnicza w Kaliszu, po walce 6. XI. 1923 znaleźli się dopiero na ulicy... I to wszystko potrafi taki podlec wypluć. Trzeba się spytać, czy są jeszcze przyzwoici w PPS., jeśli takie plugastwa tolerują!

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). Odpowiedzialny redaktor: Dr. Bolesław Drobner.
Drukarnia Powszechna, Kraków, Plac Dominikański 1. — Telefon Nr. 47-86.